

Urzędnicy bezmyślnie pomagają!

Data publikacji: 20.06.2009 14:30

Najpierw na Pomorzu, później w centralnej Polsce a teraz Śląsk Cieszyński i okolice ogarnął szal bezmyślnego pomagania. Jak się okazuje, instytucje państwowe postanowiły pomóc nieznannej osobie i wysyłają sobie nawzajem, oczywiście korzystając z publicznych pieniędzy, listy z prośbą od niejakiego Harolda Daringa (chorego na raka), który pragnie, jak możemy przeczytać w liście, trafić do księgi rekordów Guinnessa

- *Panie redaktorze „to” jakieś podejrzane jest.... Jak może trafić do księgi rekordów, skoro tutaj jest napisane „prześlij” to do dwudziestu urzędów. Jak oni to mogą zweryfikować? Może państwo wiecie coś na ten temat? może to jakaś ogólnopolska akcja?*- zwróciła się do portalu anonimowo jedna z urzędniczek z naszego terenu. Postanowiliśmy owy list wziąć pod naszą redakcyjną lupę.

Redakcyjne „śledztwo” trwało... trzy minuty (łącznie z włączeniem komputera)Już samo wpisanie nazwiska w Google rzekomej osoby chorej na raka, dało nam odpowiedź, że list jest niczym innym, jak tylko kolejnym łańcuszkiem (jego następną mutacją), na który dało się już nabrać, jak informuje prasa, setki urzędów na Pomorzu.

A co w owym łańcuszku jest napisane? przeczytajcie państwo sami:

Szanowni Państwo!

Za pośrednictwem [tutaj nazwa instytucji] otrzymaliśmy prośbę 17-letniego Harolda, chorego na nieuleczalną chorobę nowotworową, którego marzeniem jest wpisanie do "Księgi Rekordów Guinnessa". W celu realizacji tego marzenia musi nawiązać kontakty z jak największą ilością instytucji i urzędów. Aby wesprzeć prośbę chłopca prosimy o przesłanie załączonych pism do dwudziestu innych jednostek organizacyjnych. Będziemy wdzięczni za kontynuowanie tego listu, którego cykl nie został dotychczas przerwany.

Otrzymują:

[Lista dwudziestu instytucji]

Do wiadomości:

GEMAINDEDIRECTOR FRAU YELKEN FLECKEN DELLIGSEN [adres w DELLIGSEN]

Analizując pisma do których nasza redakcja dotarła, list z prośbą o pomoc otrzymały a co za tym idzie musiały również wysłać, setki urzędów w całym naszym kraju. Na liście adresatów znajdują się Komendy Straży Pożarnej, Komendy i Komisariaty Policji, Domy Opieki Społecznej, Instytucje Kultury, Urzędy Pracy, Muzea, Fundacje itd. Licząc tylko, że niewielka ich część wysłała łańcuszek dalej, to koszty naiwności urzędników sięgają w całej Polsce tysiący złotych...

Aż chciałoby się powiedzieć a kto za to zapłaci?...

A skąd się wziął Harold Daring?

Jak podaje serwis atrapa.net (który demaskuje i ostrzega przed łańcuszkami) wywodzi się od Craiga Shergolda jednego z klasyków internetowego folkloru. W 1989 roku u ośmioletniego Craiga Shergolda wykryto nieuleczalnego (jak się wydawało) raka mózgu. Przyjaciele chłopca wpadli na pomysł akcji masowego nadsyłania pocztówek z życzeniami dla chorego dziecka - tak by Craig pobił rekord Guinnessa w liczbie otrzymanych kartek. Wystarczył niecały rok, by kampania przyniosła ponad milion kart pocztowych. Niestety, nie można powiedzieć, że akcja zakończyła się powodzeniem, ponieważ nigdy nie zakończyła się w ogóle. List-łańcuszek zapoczątkowany przez przyjaciół chłopca (w którym proszą o nadsyłanie pocztówek) wymknął się spod kontroli. Do tej pory ciągle napływają stopy kartek. Tymczasem w 1991 roku z powodzeniem zwalczono raka u Craiga. Dziś Craig Shergold ma 28 lat, miewa się dobrze i ma potąd pocztówek (w przeciwieństwie do ciągle siedmioletniego "Craiga Shergolda", który umiera od 13 lat i ciągle chce więcej i więcej pocztówek).

[PL]